

Słowa kluczowe: przebaczenie, pojednanie, pamięć, polityka, chrześcijaństwo, relacje polsko-niemieckie

Keywords: forgiveness, reconciliation, memory, politics, Christianity, German and Polish relations

Ks. Piotr Mazurkiewicz

UNIwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Instytut Politologii

PRZEBACZENIE CZY MIŁOSIERDZIE? WOKÓŁ POTRZEBY POJEDNANIA W POLITYCE

„Dzieje ludzi, dzieje ludów i narodów – mówił św. Jan Paweł II podczas mszy św. o pokój na Bałkanach – są pełne wzajemnych uraz i rzeczywistych krzywd. Jakże wielkie znaczenie miały historyczne słowa skierowane przez biskupów polskich do ich współbraci niemieckich pod koniec Soboru Watykański II: »przebaczamy i prosimy o przebaczenie«! Jeżeli w tej części Europy zapanował pokój, to zdaje się, że jest on owocem postawy tak dobrze wyrażonej w tych słowach” (Jan Paweł II, 1994a, s. 11). Papież był przekonany o istnieniu ścisłego związku między listem polskiego episkopatu do niemieckich współbraci a utrzymaniem pokoju w powojennej Europie Środkowej. Postawę wyrażoną w centralnych słowach listu stawiał za przykład bałkańskim współbraciom. Co czyni zaczerpniętą z Horacego frazę „Veniam damus petimusque vicissim” magiczną formułą, z którą polscy biskupi związali nadzieję na pokój między wrogimi dotąd narodami? Jan Paweł II natychmiast dopowiada: „Łańcuch »win« i »kar« nie skończy się nigdy, jeżeli w odpowiednim momencie nie dojdzie do przebaczenia” (*tamże*). Człowiek zamknięty jest w jakimś zaklętym kręgu „win” i „kar”, który niemal całkowicie pozbawia go wolności i możliwości swobodnego decydowania o własnym przeznaczeniu. „Przymus powtarzania” popycha go w objęcia automatyzmu. Aby odzyskać wolność,

a tym samym możliwość kierowania własnym życiem, w historii musi pojawić się jakieś novum w postaci władzy uwalniania od „grzechów” przeszłości. „Tylko przez ciągle wzajemne uwalnianie się od tego, co czynią – pisze Hannah Arendt – ludzie mogą pozostawać wolnymi podmiotami działania, tylko przez ciągłą gotowość do zmiany postanowień i zaczynania na nowo można im zaufać z tak wielką mocą, jaka cechuje rozpoczynanie czegoś nowego” (Arendt, 2000, s. 261–261). Taką władzę uwalniania ma przebaczenie (*tamże*, s. 262)¹. Jeśli chcemy chociaż na chwilę zatrzymać błędne koło odpłacania złem za zło, które pozostawia za sobą wyłącznie ruiny i zgliszcza, przebaczenie staje się zwykłą koniecznością. Tylko ono potrafi wyzwolić ludzkość od przymusu podążania kolejną wytyczoną przez śmiercionośną rutynę odwetu. „Bez niego stare rany nadal będą krwawić, podsycając w kolejnych pokoleniach zawziętą nienawiść, która jest źródłem zemsty i wciąż nowych zniszczeń” (Jan Paweł II, 2007a, s. 793). Bez niego trwały pokój między ludźmi nie będzie możliwy (Mazurkiewicz, 2006, s. 311–312). Przebaczenie jest jedynym rzeczywiście twórczym aktem człowieka.

ODWAGA PRZEBACZENIA

Przebaczenie ma władzę uwalniania człowieka, zarówno sprawcy, jak i ofiary. Arcybiskup Alfons Nossol tak wspomina swoją reakcję na słowa listu: „Przypomniał mi się wtedy fragment z *Krzyżaków* Sienkiewicza, w którym do staro Juranda przyproawdzono Zygfyryda, jego i Danuśki oprawcę, ze skrępowany- mi rękoma. Dano Jurandowi nóż, żeby pomścił córkę. A on wziął ten nóż, zbliżył się do Krzyżaka i przeciął mu więzy. Uwolnił go. To był autentyczny gest chrze- ścijański, radykalny wyraz chrześcijańskiej miłości bliźniego, miłości wroga. I tak właśnie rozumiałem list biskupów” (Kerski, Kycia, Żurek, 2006, s. 56). *Veniam damus* – uwolnienie jest darem, dobrowolnym aktem, do którego człowiek nie jest nie tylko prawnie, ale również moralnie zobowiązany². Uwolnienie wroga nie jest gestem wynikającym z chłodnej kalkulacji, nie mieści się w utylitarystycznej logice troski o własny interes czy interes państwa. Nie wynika z poczucia sprawiedliwości, ale jest przejawem hojności (zob. Jan Paweł II, 1996, s. 54; Tomasz

1 „[Przebaczenie] jest jedyną reakcją, która nie po prostu od-działuje (*re-act*), ale działa na nowo i nieoczekiwanie, nieuwarunkowana przez akt, który ją wywołał, a zatem uwalniając od jego konsekwencji zarówno tego, kto przebacza, jak i tego, komu się przebacza. Wolność zawarta w naukach Jezusa o przebaczeniu jest wolnością od zemsty, zamykającej zarówno sprawcę, jak i ofiarę w nieubłaganym automatyzmie procesu działania, który sam z siebie nigdy nie może dobiec końca”.

2 W chrześcijaństwie istnieje zobowiązanie do przebaczenia motywowane religijnie, tzn. przez odniesienie do woli Boga.

z Akwinu, 1972, t. 20, s. 149–150) ³.

Przebaczenie jest tym, co się człowiekowi w ramach sprawiedliwości wymiennej nie należy. Naruszenie zasady arytmetycznej sprawiedliwości to jeden z głównych powodów, dla których deklaracje o przebaczeniu składane w imieniu wspólnoty bywają kontestowane. List polskich biskupów spotkał się również z kontestacją i to nie tylko ze strony komunistycznej władzy. Chodziło nie tyle o samo wybaczenie. „Sam gest przebaczenia – pisze abp Nossol – nie budził sprzeciwu. »Na ten gest możemy sobie pozwolić. Możemy pokazać im, co oni wyrządzili, a jak my się zachowujemy«. Ale prosić o przebaczenie? »Tu biskupi przeholowali. Jakim prawem proszą w imieniu całego Kościoła i narodu o przebaczenie?! Powinni zapytać Kościół i naród o zdanie«” (Jan Paweł II, 1996, s. 57). Polscy biskupi zatem wykazali się heroizmem, ale był on związany nie tyle z wybaczeniem doznanych krzywd, co z prośbą o przebaczenie, wyartykułowaną przez nich w imieniu narodu poczuwającego się do bycia ofiarą straszliwych zbrodni, jakich Niemcy dopuścili się podczas wojny (Kerski, Kycia, Żurek, 2006, s. 56).

PRZEBACZENIE JAKO AKT MIŁOSIERDZIA

Dlaczego człowiek zdobywa się na gest przebaczenia wrogom? Alasdair MacIntyre, zastanawiając się nad powodem, dla którego ludzie podejmują altruistyczne działania, przywołuje opinię chińskiego autorytetu duchowego, Mencjusza, który twierdzi:

Umysł każdego człowieka tak jest stworzony, że nie potrafi on patrzeć na cierpienia innych. [...] Jeśli, na przykład, zobaczy nagle dziecko, które wpadło do studni, jego umysł zawsze zostanie poruszony, zaniepokojony, napęlni się litością i współczuciem. Zareaguje w ten sposób nie dlatego, że chciałby skorzystać z okazji, aby przypodobać się rodzicom dziecka, ani nie dlatego, że będzie szukał pochwały ze strony sąsiadów i przyjaciół, nie dlatego także, że chciałby uniknąć złej reputacji. Z tego można wyciągnąć wniosek – pisze Mencjusz – że kto nie posiadałby umysłu zdolnego odczuwać żal i współczucie, nie byłby człowiekiem (Księga Mencjusza, 2A:6, za: MacIntyre, 2014, s. 123).

³ „Przebaczenie, uwalniające serce człowieka od pragnienia zemsty i odwetu, jest jakby aktem wiary w nawrócenie bliźniego, nawet jeśli popełnił on wielkie zbrodnie. Przebaczenie wykracza poza zasady ludzkiej sprawiedliwości, choć nie sprzeciwia się jej normalnym procedurom, zwłaszcza gdy idzie o sąd nad popełnionymi zbrodniami”; „Hojność – pisze św. Tomasz z Akwinu – nie jest postacią sprawiedliwości, gdyż sprawiedliwość oddaje każdemu to, co jego, a hojność sprawia, że człowiek oddaje swoje własne rzeczy”.

Tym, co powoduje, że człowiek nie potrafi pozostać obojętny na widok dziecka potrzebującego pilnie pomocy, jest ludzkie uczucie; zdolność do bycia wewnętrznie poruszonym, której brak uniemożliwiłaby mu ustanowienie prawidłowych relacji z innymi ludźmi (*tamże*). Nie chodzi jednak o jednorazowe emocjonalne uniesienie, ale o pewną trwałą dyspozycję tkwiącą w naturze człowieka. Każdy człowiek z zasady zawsze reaguje w ten sposób na widok ludzkiego nieszczęścia. Trwała dyspozycja do takiego działania, nie będąca jedynie emocją, ale cnotą – zdaniem MacIntyre – nazywa się miłosierdziem; zdolnością do przekraczania miary wspólnych zobowiązań w obliczu ludzkiego nieszczęścia, nie oglądając się na to, kim jest nieszczęśliwy człowiek.

Miłosierdzie – pisze Akwinata – jest bólem z powodu cudzych cierpień. Ten zaś ból może być poruszeniem dążeń zmysłowych, i wtedy nie jest cnotą, lecz uczuciem. Ale może też być poruszeniem dążeń umysłowych, gdy mianowicie komuś nie podoba się, że kogoś spotyka zło. [...] Wyraża to Augustyn w zdaniu: „To poruszenie ducha», mianowicie miłosierdzie, jest na usługach rozumu, gdy okazujemy miłosierdzie zgodnie z wymogami sprawiedliwości, czy to w pomaganiu potrzebującym, czy też przebacząc pokutującemu” (Tomasz z Akwinu, 1972, t. 16, s. 135–136).

Człowiek zatem, poruszony emocjonalnie i intelektualnie cudzym nieszczęściem, czyni to, co powinno być zrobione niezależnie od tego, kogo to dotyczy (MacIntyre, 2014, s. 124). Słowa „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” wypowiedziane przez polskich biskupów do biskupów niemieckich były takim właśnie aktem miłosierdzia.

WDZIĘCZNOŚĆ I NIEWDZIĘCZNOŚĆ

Może zaskakiwać, że obdarowany, niekiedy za sprawą wręcz heroicznych gestów, nie zawsze jest chętny, by przyjąć dar przebaczenia. Zastanawiając się nad tą trudnością, przywołajmy raz jeszcze słowa Horacego: „Veniam damus petimusque vicissim”. Przebaczenie i prośba o przebaczenie – co widać w łacińskiej formule – jest formą wymiany, brania i dawania. Normalnie tam, gdzie wymiana nie dokonuje się według schematu ekwiwalentnego rewanżu – zauważa Georg Simmel – pojawia się wdzięczność, „subiektywne residuum aktu brania, a także dawania” (Simmel, 2008, s. 215). Niekiedy wdzięczność polega nie tylko „na odwzajemnieniu otrzymanego daru, ale na świadomości, że nie można go odwzajemnić, że zaszło coś, co wywołuje w duszy obdarowanego pewną trwałą postawę wobec obdaro-

wującego, co pozwala przeczuwać wewnętrzną nieskończoność stosunku, który nie wyczerpie się ani nie zrealizuje w żadnym skończonym geście” (*tamże*, s. 219). Szczególną niewspółmierność ról ustanawia gest pierwotnego obdarowania, który inicjuje proces zmierzający do ustanowienia między obdarowującym i obdarowanym relacji całkowicie nowego typu.

Jeżeli otrzymaliśmy od kogoś coś wartościowego, jeżeli ten ktoś wyprzedził nas w obdarowaniu, nie możemy się w pełni zrewanżować żadnym darem ni przysługą, nawet gdyby z punktu widzenia prawa i obiektywnie przewyższały tamten akt. Pierwszy akt jest bowiem dobrowolny, do rewanżu zaś jesteśmy już moralnie zobowiązani, działa tu przymus – wprowadzenie społeczno-prawny, lecz tylko moralny, ale jednak przymus. Pierwsze, płynące spontanicznie z serca świadczenie zawiera element wolności, którego brak obowiązkowi, także obowiązkowi wdzięczności (*tamże*).

Między pierwszym gestem, a odpowiedzią istnieje niewspółmierność. „Tylko uprzedzając w dawaniu jesteśmy wolni – i dlatego pierwszy, nie nakazany uczuciem wdzięczności dar jest piękny, ma charakter spontanicznego hołdu, kiedy dusza niejako sama z siebie wzbiera i zakwita dla drugiego człowieka, czego nie zrównoważy nawet dar wartością przewyższający ów pierwszy” (*tamże*, s. 219–220). Rozważania te prowadzą Simmela do odkrycia jednego z istotnych powodów, dla których ludzie wzbraniają się niekiedy przed przyjęciem daru, lub przyjmują go niechętnie (*tamże*, s. 220)⁴. Bycie „drugim” w wymianie darów ustanawia trwałą relację moralnej nierówności. Jest się „drugim” już „na zawsze” i „na zawsze” jest się moralnie zobowiązanym do zachwytu nad tym „pierwszym”, twórczym i dobrowolnym gestem. Jest się „na zawsze” moralnie zobowiązanym do rewanżu wyzbytego momentu wolności, zobowiązanym do wdzięczności.

Można próbować wymknąć się z tej niezręcznej sytuacji, wewnętrznie nie przyjmując daru. Jednym ze sposobów jest próba podważenia faktu pierwszeństwa daru, np. przez głoszenie, że wyartykułowane przebaczenie i prośba o przebaczenie były moralnym zobowiązaniem, gdyż wzajemne przypisanie historycznych ról ofiary i oprawcy w rzeczywistości jest odwrotne od tego, które przebaczący próbuje narzucić swoim gestem. Ofiarujący przebaczenie zatem jedynie uzurpuje sobie rolę ofiary. Jeśli sprawca uzna się za ofiarę, jeśli zacznie głosić, że to ten „drugi” jest niewinny, gest „pierwszego” zostaje pozbawiony całej jego twórczej mocy. Nie za-

4 Wspomniany Sienkiewiczowy Zygfryd de Löwe doświadcza takich problemów. Ostatecznie, targany wyrzutami sumienia, z którymi nie potrafi się uporać, odbiera sobie życie.

sługuje na żaden hołd, nie ma w nim żadnego nadzwyczajnego piękna. Jest jedynie banalnym przywróceniem sprawiedliwości.

Innym sposobem uniknięcia „długu wdzięczności” jest wyparcie z pamięci faktu bycia obdarowanym, próba podważania znaczenia tego pierwotnego gestu, myślenia i mówienia o nim, jako o czymś nieistotnym, jednym z wielu znaków, jakie codziennie czynią zwykli ludzie. Ludzkość zatem nie poniesie żadnej straty, jeśli pewnego dnia całkowicie o nim zapomni. Simmel liczy się z możliwością takiego obrotu spraw: „Uczucie wdzięczności znakomicie godzi się z naszą psychiką, toteż niewdzięczność – jak żadne inne zaniedbanie uczuciowe – godna jest bezwzględnego potępienia” (*tamże*).

Wydaje się, że w kontekście wdzięczności należy poruszyć jeszcze przynajmniej dwie sprawy. Pierwsza, to ewentualna próba nadużycia poczucia wdzięczności. Z faktu, że ktoś zdobył się na szlachetny gest, nie wynika, że zawsze postępuje szlachetnie, a z tego, że zdobył się na piękny gest, nie wynika, że zawsze postępuje pięknie. Próba generalizacji i związana z nią sugestia, że „zawsze” i „we wszystkim” jesteśmy moralnie lepsi od dawnego wroga wydaje się poważnym nadużyciem; czymś w rodzaju moralnego szantażu. Aby zdać sobie sprawę z jej niewłaściwości, wystarczy chyba przypomnieć Horacjańską frazę w całości: „Veniam damus petimusque vicissim”. Człowiekowi nie jest dostępna absolutna niewinność, w związku z tym prośba o przebaczenie wypowiedzana przez ofiarę, zwłaszcza w imieniu podmiotu zbiorowego, nie jest jedynie dorzuconą niefrasobliwie kurtuazyjną formą. Wszyscy potrzebujemy przebaczenia, nawet gdyby nasza wina sprowadzała się do winy tego „jednego”, o którym mówią biskupi polscy w *Słowie* (1975, s. 437)⁵. Potraktowanie zatem poważnie prośby zawartej w drugiej części Horacjańskiej frazy powinno uczyć pokory wobec siebie i własnej „doskonałości”.

Drugą kwestią wymagającą wyjaśnienia jest analogiczne jedynie użycie kategorii wdzięczności, w pełni zrozumiałej w obszarze życia indywidualnego, do relacji między wspólnotami. Trzeba mieć świadomość tego ograniczenia, nie zapominając wszakże, że stosowanie do życia zbiorowego kategorii przebaczenia, jako kategorii moralnej, a nie prawnej czy politycznej, również ma charakter jedynie analogiczny.

5 „Jesteśmy przekonani, że gdyby nawet tylko jeden Polak okazał się człowiekiem niegodnym, gdyby nawet tylko jeden w ciągu historii spełnił czyn niegodny, już mielibyśmy powód do wyrażenia: »przepraszamy«, jeżeli chcemy być narodem ludzi szlachetnych i wielkodusznych, narodem lepszej przyszłości”.

PRZEBACZYĆ I NIE ZAPOMNIEĆ

Warto zastanowić się nad relacją między przebaczeniem a zapomnieniem. „Przebaczenie – pisze Jan Paweł II – nie jest tym samym, co zapomnienie. Pamięć jest prawem historii. Przebaczenie jest mocą Boga, mocą Chrystusa działającego w historii ludzi i ludów” (Jan Paweł II, 1994, s. 12). Pamięć o czynach wymagających przebaczenia jest szczególnie istotna w dziejach narodów i społeczeństw. Powinna chronić je przed powtórzeniem błędów czy zbrodni z przeszłości. Znamienne pod tym względem jest berlińskie wystąpienie z 2011 r. pewnego niemieckiego analityka, który przywołuje retoryczne pytanie św. Augustyna: „Wyzute ze sprawiedliwości państwo, czyż nie jest bandą rozbójniczą?” (Augustyn, 1998, s. 148). Następnie zaś przekonuje, że przejęcie władzy w demokracji przez występłą część społeczeństwa nie jest jedynie wirtualną możliwością.

My, Niemcy, wiemy z własnego doświadczenia, że słowa te nie są czczymi pogroźkami. Przeżyliśmy odłączenie się władzy od prawa, przeciwstawienie się władzy prawu, podeptanie przez nią prawa, tak iż państwo stało się narzędziem niszczenia prawa – stało się bardzo dobrze zorganizowaną bandą złoczyńców, która mogła zagrozić całemu światu i zepchnąć go na skraj przepaści (Benedykt XVI, 2011).

Pamięć o tym, w jaki sposób dochodzi się do skraju przepaści jest niezbędna nie tylko Niemcom, ale także całemu światu, gdyż współczesne możliwości czynienia zła i ryzyko, że ludzie z nich rzeczywiście skorzystają są nieporównywalnie większe niż we wspomnianym przez niemieckiego analityka momencie dziejów Europy. „W obecnej historycznej chwili, gdy człowiek zyskał niewyobrażalną dotychczas moc [...] człowiek jest w stanie zniszczyć świat; może manipulować samym sobą. Może, by tak rzec, tworzyć istoty ludzkie i odmawiać innym istotom możliwości stania się ludźmi” (*tamże*). Pisze o tym także Gerhard Lohfink w kontekście pytania o stabilność demokracji:

Jeśli zaistnieje sytuacja, w której większość pragnie negatywnych wartości, na przykład pozbawienia praw bądź likwidacji ludzi rzekomo „bezwartościowych”, to ostatecznie formalne reguły demokracji nie mogą temu zapobiec. Nawet „praw podstawowych”, które 23 maja 1949 r. zostały zapisane w pierwszych dziesiętnastu artykułach niemieckiej Ustawy zasadniczej [...], nie da się przestrzegać bez społecznego konsensusu. Wprawdzie w artykule 79 ust. 3 niemieckiej konstytucji znajduje się tak zwana „klauzula wieczysta”. Zgodnie z nią prawa człowieka, które zakotwiczone

są w artykule 1 ust. 2, nie mogą zostać zniesione w wyniku decyzji większości konstytucyjnej – to samo tyczy się demokracji. Mówiąc prosto: istnieją takie prawa, które nie mogą podlegać głosowaniu (Lohfink, 2015, s. 359).

Ludzka wiedza o istnieniu tych praw jest częścią pamięci o dramatycznych wydarzeniach, które poprzedziły powstanie Republiki Federalnej Niemiec. Zapomnieć o tym, to stać się znowu bezbronnym.

Owa wieczysta gwarancja stoi wszakże na grząskim gruncie. Przecież ustaw wcale nie trzeba od razu wykreślać – pisze Lohfink. – Można przecież, gdy konsensus zniknie, ograniczyć je lub zreinterpretować. [...] możliwe jest obejście także podstawowych praw konstytucji bądź co gorsza – ich „inteligentne” zastosowanie (*tamże*).

Trzeba zatem przebaczać i nie wolno zapominać.

Pojawia się pytanie: Kto powinien pamiętać i co powinien pamiętać? W sytuacji pojednania pamięć o zbrodni powinna być przede wszystkim przechowywana i chroniona przez „wspólnotę sprawców”. W praktyce oznacza to naród, którego członkowie w poprzednich pokoleniach dopuścili się tej zbrodni. Ten sposób pamiętania można nazwać przypominaniem sobie, w odróżnieniu od wypominania komuś, co występuje w sytuacji braku pojednania. Oczywiście, kolejne pokolenia nie są w żadnym moralnym sensie odpowiedzialne za zbrodnię. Są jednak w jakimś sensie odpowiedzialne za pamięć o niej i chronienie tej pamięci przed próbą relatywizacji czy banalizacji.

Pamięć o zbrodni należy do dziedzictwa ludzkości i ma żywotne znaczenie dla przyszłości ludzkości. Jednak dla przyszłości ludzkości jeszcze większe znaczenie wydaje się mieć pamięć o pojednaniu, o tym, że nawet w kontekście „niewybaczalnych zbrodni” wybaczenie jest możliwe. W tym sensie nie należy oddzielać pamięci o zbrodni od pamięci o przebaczeniu. Dopiero razem otwierają one przyszłym pokoleniom drogę ku przyszłości. Oznacza to również, że bez pamięci o niemieckiej odpowiedzialności nie ma także pamięci o polsko-niemieckim pojednaniu.

Przywołany wcześniej niemiecki analityk, to papież Benedykt XVI, który, jak się wydaje – jako ks. Joseph Ratzinger – był jednym z ponad stu katolickich intelektualistów, którzy w 1968 r. podpisali się pod Memorandum Bensberskim. Memorandum wzywało do pojednania z Polską i do uznania granicy na Odrze i Nysie przez RFN i niemiecką hierarchię katolicką. Postulaty te były konsekwencją uznania całkowitej odpowiedzialności Niemiec za wybuch II wojny światowej oraz do-

konane zbrodnie. Dokument *Bensberger Kreis* przyjęto w Polsce jako pierwszą poważną odpowiedź na List polskich biskupów. Odpowiedź udzieloną ze znaczną zwłoką czasową i przychodzącą od podmiotu różnego od adresata Listu.

PRZEBACZENIE DAREM CHRZEŚCIJAŃSTWA DLA PAŃSTWA I POLITYKI

Rozważania o wartościach podstawowych w niemieckiej konstytucji Gerhard Lohfink rozpoczyna od przypomnienia „paradoksu Böckenfördego”. Głosi on, że „liberalne, zsekularyzowane państwo ma podstawę w czymś, czego samo nie może zagwarantować” (Böckenförde, 1994, s. 120). Współczesne państwo, utraciwszy pozycję *societas perfecta*, nie zależy zatem od siebie, ale od tych pokładów życia duchowego i sensu międzyludzkich relacji, które obywatele ostatecznie czerpią z religii (*tamże*, s. 121). Wiedza o podstawowych wartościach, będących koniecznym warunkiem przetrwania demokracji – dopowiada Lohfink – „przyszła do nas z zewnątrz za sprawą historii. Wartości podstawowe zostały odnalezione, sformułowane i wywalczone w przeszłości. W żadnym razie nie były one od początku, zawsze i wszędzie czymś oczywistym” (Lohfink, 2015, s. 350). Wydaje się, że konstatacja ta stanowi w zachodnich społeczeństwach część powszechnej wiedzy. Jednak ludzie najczęściej błędnie upatrują ich historyczne źródło w filozofii zsekularyzowanego oświecenia. Nie dostrzegają wewnętrznej sprzeczności w takim postawieniu sprawy. Sekularyzm bowiem musiałby wówczas „wyprodukować” wartości, których dzisiaj, stając się coraz bardziej konsekwentny w swym sekularyzmie, nie jest w stanie uzasadnić. Lohfink, postrzegając ludzkie dzieje w dłuższej niż dwieście lat perspektywie czasowej, dochodzi do przeciwnego wniosku: „...te prawa podstawowe zostały podarowane Izraelowi przez Boga” (*tamże*).

„Paradoks” sformułowany przez Jana Pawła II ma następującą postać. Jedyną drogą do ustanowienia pokoju w zsekularyzowanym świecie jest przebaczenie (Jan Paweł II, 2007b, s. 63). Przebaczenie jednak, jako bezwzględny moralny obowiązek wynikający z przykazania miłości nieprzyjaciół nie jest świeckim „towarem”, ale stanowi *novum* wniesione w dzieje cywilizacji przez chrześcijaństwo. Możliwość ustanowienia pokoju w zsekularyzowanym świecie zależy zatem od zdolności do przebaczenia, mającej swoje źródło w bardzo konkretnej religii. Innymi słowy, ani Paweł VI, ani polscy biskupi nie posłużyliby się Horacjańską formułą (która początkowo odnosiła się do różnorodności stosowanych gatunków literackich), zmieniając całkowicie jej pierwotny sens, gdyby nie ich wiara i znajomość Ewangelii (Mazurkiewicz, 2006, s. 306–307).

Gilbert K. Chesterton, rozważając sprawę przebaczenia, pisze: „Rozsądny poganin powiedziałby, że niektórym ludziom można wybaczyć, innym zaś nie:

niewolnika, który ukradł wino, można wyśmiać; niewolnika, który zdradził swego dobroczyńcę, można zabić, a kiedy się go zabije – przekląć. Jeśli czyn jest wybaczalny, można też wybaczyć człowiekowi” (Chesterton, 1998, s. 122). Zdaniem Chestertona, dopiero dokonane przez chrześcijaństwo rozróżnienie między grzechem a grzesznikiem otworzyło drogę do przebaczenia zbrodniarzowi bez konieczności jednoczesnego zlekceważenia zbrodni (*tamże*).

Jan Paweł II był świadomy nowości, jaką w dzieje ludzkości wniosło chrześcijańskie przebaczenie.

Przyjęcie i ofiarowanie przebaczenia umożliwia nadanie nowej jakości relacjom między ludźmi, przerywa spiralę nienawiści i zemsty, kruszy kajdany zła, krępujące serca przeciwników. [...] Kościół, głosząc przebaczenie i miłość nieprzyjaciół, jest świadom, że wzbogaca duchowe dziedzictwo całej ludzkości o nowy sposób budowania relacji z bliźnimi; sposób z pewnością niełatwy, ale niosący wielkie nadzieje (Jan Paweł II, 2007b, s. 63).

Obowiązek przebaczenia wiąże się bezpośrednio z ewangelicznym nakazem miłości nieprzyjaciół: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,44-45). Święty Augustyn, komentując ten tekst, stwierdza, że wypełnienie tego przykazania polega na tym, by pragnąć przemienienia wrogów w swych przyjaciół, co możliwe jest za sprawą przebaczenia (Augustyn, 2000, s. 15–16)⁶.

Aby uczynić krok ku pojednaniu – pisze Jan Paweł II – trzeba wpierw przejść drogę wewnętrznego nawrócenia; trzeba mieć odwagę, aby pokornie podporządkować się przykazaniu Jezusa. Jego słowo nie pozostawia wątpliwości: nie tylko ten, kto jest przyczyną wrogości, ale i ten kto jej doznaje, winien dążyć do pojednania (por. Mt 5,23-24). Chrześcijanin winien zawrzeć pokój nawet wówczas, gdy czuje się ofiarą kogoś, kto go niesłusznie znieważył i uderzył. Sam Chrystus tak postąpił (Jan Paweł II, 2007b, s. 63).

6 „Tak kochaj i wrogów, abyś im życzył, by byli braćmi; tak kochaj wrogów, abyś ich chciał widzieć powołanych do łączności z tobą. Bo tak kochał Ten, który wyrzekł na krzyżu: »Ojczy, przebacz im, gdyż nie wiedzą, co czynią« (Łk 23,43)”.

Wydaje się, że List biskupów polskich do niemieckich współbraci jest konkretną egzemplifikacją realizacji przykazania miłości nieprzyjaciół. Wymaganie Ewangelii w tym zakresie nie pozostało jedynie na papierze.

W dzisiejszym świecie moralny nakaz przebaczenia i dążenia do pojednania znajduje także swój wymiar instytucjonalny, choćby w działaniach instytucji międzynarodowych. Pokój w świecie nie będzie jednak dziełem nawet najsprawniejszej biurokracji. „Losy pokoju zależą przede wszystkim od odnalezienia solidarności serc. A ta wymaga [...] odwagi przebaczenia” (Jan Paweł II, 1994b, s. 13–14). „Tylko wtedy, gdy zaistnieje etyka i kultura przebaczenia, można mieć nadzieję na »politykę przebaczenia«, wyrażającą się w zachowaniach społecznych i działaniu instytucji prawnych, w których także sprawiedliwość nabierze bardziej ludzkiego oblicza” (Jan Paweł II, 2007c, s. 837). Innymi słowy, jak przebaczenie poprzedza ustanowienie prawdziwego pokoju, tak etyka i kultura, a przede wszystkim religia, poprzedzają politykę. Od treści, jakie w życie społeczeństw wnosi religia, kultura i etyka zależy kształt ludzkich dziejów.

Bibliografia:

- Arendt, H. (2000). *Kondycja ludzka*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Augustyn. (1998). *Państwo Boże*. Kęty: Wydawnictwo Antyk.
- Augustyn. (2000). *Istnieje tylko miłość. Homilie na Pierwszy List świętego Jana*. Kijów: Cerf – Kairos – Znak.
- Benedykt XVI. (2011). *Przemówienie w Bundestagu. Berlin, 22 IX 2011*. Pobrane z: <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x1248/przemowienie-benedykta-xvi-w-bundestagu-z-wrzesnia-r/13.12.2014>.
- Böckenförde, E.-W. (1994). *Wolność – państwo – Kościół*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Chesterton, G.K. (1998). *Ortodoksja*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Jan Paweł II. (1994a). Bóg jest po stronie uciśnionych. Msza św. o pokój na Bałkanach, Castel Gandolfo, 8 IX 1994. *Os Rom Pol.* (11).
- Jan Paweł II. (1994b). Do prezydenta Republiki Bośni i Hercegowiny. *Os Rom Pol.* (11).
- Jan Paweł II. (1996). Stolica Apostolska jest zawsze blisko was. Do grupy

- polityków i burmistrzów z Bośni i Hercegowiny, Watykan, 28 III 1996. *Os Rom Pol.* (5).
- Jan Paweł II. (2007a). *Przebacz, a zaznasz pokoju*. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 1997 r., nr 1. W: tenże, *Dzieła zebrane*. T. IV. Kraków: Wydawnictwo M.
- Jan Paweł II. (2007b). *Przebaczenie drogą do pokoju*. Orędzie na Wielki Post 2001 r. W: tenże, *Dzieła zebrane*. T. V. Kraków: Wydawnictwo M.
- Jan Paweł II. (2007c). *Nie ma pokoju bez sprawiedliwości, nie ma sprawiedliwości bez przebaczenia*. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2002 r., nr 8. W: tenże, *Dzieła zebrane*. T. IV. Kraków: Wydawnictwo M
- Kerski, B., Kycia, T., Żurek, R. (2006). *„Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Orędzie biskupów polskich i odpowiedź niemieckiego episkopatu z 1965 roku. Geneza – kontekst – spuścizna*. Olsztyn.
- Lohfink, G. (2015). *Przeciw banalizacji Jezusa*. Poznań: Wydawnictwo Świętego Wojciecha.
- MacIntyre, A. (2014). *Dependent Rational Animals. Why Human Beings Need the Virtues*. Chicago – La Salle, Illinois: Open Court.
- Mazurkiewicz, P. (2006). *Przemoc w polityce*. Wrocław–Warszawa – Kraków: Wydawnictwo Ossolineum.
- Simmel, G. (2008). *Pisma socjologiczne*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Słowo biskupów polskich o listach do Episkopatów na temat Millenium. (1975). W: *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*. Paris: Éditions du Dialogue.
- Tomasz z Akwinu. (1972). *Suma teologiczna*. Londyn.

FORGIVENESS OR MERCY? AROUND THE NEED FOR RECONCILIATION IN POLITICS

SUMMARY

The article analyzes the problem of forgiveness and reconciliation in politics. The context of the considerations is a 1965 letter from Polish to German bishops containing the telling words “we forgive and ask forgiveness.” The author argues that forgiveness is not a gesture of cool calculation, but a manifestation of generosity – people manage to forgive their enemies with mercy, that is a permanent feature inherent in human nature that makes them emotionally and intellectually moved at the sight of human misery. However, not always is the person receiving the gift of forgiveness willing to accept it – one of the reasons for such a reaction is his or her feeling of being unable to fully repay for it; moreover, the author proves that the forgiver’s belief in his or her moral superiority is tantamount to abuse, as no person is absolutely innocent. Further, the author states that by remembering about deeds that require forgiveness nations protect themselves from repeating mistakes or crimes of the past. In the final part of the article it is argued that forgiveness as a moral obligation arises from the commandment to love one’s enemies and is a novum brought into the history of civilization by Christianity, as the distinction between sin and the sinner made by this religion has made it possible to forgive the criminal without the necessity of belittling the crime. The author concludes by stating that forgiveness precedes the establishment of true peace in social and political life – namely, that ethics and religion precede politics.